

Niemcy: Walka z dezinformacją i mową nienawiści w Internecie

Konrad Popławski, Kamil Frymark

5 kwietnia niemiecki rząd przyjął projekt ustawy przygotowany przez ministra sprawiedliwości Heiko Maasa (SPD) nakazujący administratorom portali społecznościowych blokowanie lub usuwanie informacji nieprawdziwych i mowy nienawiści. Projekt dotyczy portali mających powyżej 2 mln użytkowników w RFN (identyfikowanych na podstawie adresu IP podczas rejestracji w portalu) i przewiduje kasowanie wpisów na żądanie pokrzywdzonych w ciągu 24 godzin lub 7 dni, w zależności od stopnia skomplikowania zawartości. Decyzję o tym, co jest mową nienawiści lub nieprawdziwą informacją, ma podejmować administrator portalu na podstawie wskazanych w ustawie przepisów kodeksu karnego. Dotyczą one m.in. rozprzestrzeniania materiałów organizacji uznanych za niezgodne z konstytucją, obrazy konstytucyjnych organów RFN, zniewagi innych osób i podżegania do popełnienia przestępstwa. Portalom, które wielokrotnie nie dopełnią obowiązku usuwania takich treści, będzie grozić kara do 50 mln euro. Projekt ustawy nakłada na właścicieli portali obowiązek powołania w Niemczech pełnomocników odpowiedzialnych za rozpatrywanie skarg pokrzywdzonych oraz sporządzania kwartalnych raportów informujących o liczbie podjętych decyzji. Ustawa ma zostać przyjęta przez Bundestag w czerwcu, by wejść w życie przed wyborami we wrześniu br.

Komentarz

- Głównym celem wprowadzenia przez rząd RFN obostrzeń wobec portali społecznościowych jest obawa przed wykorzystywaniem tego kanału komunikacji podczas kampanii wyborczej do rozprzestrzeniania fałszywych informacji, w tym zwłaszcza na temat polityki migracyjnej i azylowej. Z analiz amerykańskiego portalu BuzzFeed wynika, że kanclerz Angela Merkel jest obiektem najczęstszych ataków w elektronicznych mediach niemiecko- i angielskojęzycznych przy wykorzystaniu fałszywych informacji dotyczących kryzysu migracyjnego. Przykładem tego była szeroko rozpowszechniana nieprawdziwa wiadomość, że jeden z autorów zamachu w Brukseli miał wcześniej zrobione wspólne zdjęcie z Merkel.
- Wzrost popularności partii Alternative für Deutschland (AfD) w Niemczech, Brexit, a także zwycięstwo Donalda Trumpa uświadomiły koalicji rządzącej zagrożenie wynikające z generowania fałszywych informacji, których zasięg oddziaływania jest zwiększany przez specjalne oprogramowanie (tzw. *booty*). Wytwarzane w ten sposób nieprawdziwe

informacje mogą w znacznym stopniu wpłynąć także na przebieg i wynik wyborów do Bundestagu jesienią br. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że niemieckie media zmagają się w ostatnich latach z kryzysem wiarygodności. Według sondażu przeprowadzonego w grudniu 2016 roku na zlecenie Westdeutscher Rundfunk 37% respondentów uważa media za niewiarygodne, przy czym dotyczy to głównie osób, które pozyskują informacje za pośrednictwem portali społecznościowych. 46% ankietowanych oceniło, że ich zaufanie do mediów w ostatnich latach zmalało.

- Istotną przesłanką uchwalenia nowego prawa jest przeciwdziałanie dezinformacji ze strony podmiotów zagranicznych. Eksperci i niemieckie służby obawiają się destabilizacji sytuacji w kraju, zwłaszcza w trakcie kampanii wyborczej. Wskazują w tym kontekście na Rosję, która może mobilizować środowiska skrajne, występujące przeciwko porządkowi konstytucyjnemu w RFN, czy też Turcję, oskarżając jej wywiad zagraniczny (MIT) o próbę manipulowania niemiecką opinią publiczną. Najbardziej znanym przypadkiem użycia dezinformacji w celu wywołania niepokojów w RFN była tzw. sprawa Lizy – rzekomego gwałtu na 13-latce z Berlina (pochodzącej z rodziny niemieckich emigrantów z Rosji), która zaginęła w styczniu 2016 roku. Nieprawdziwe informacje dotyczące skrzywdzenia jej przez uchodźców, rozprzestrzeniane w mediach społecznościowych doprowadziły do licznych demonstracji tzw. późnych przesiedleńców (czyli Niemców, którzy przyjechali do RFN z byłych republik sowieckich po 1990 roku – ich liczba w RFN jest szacowana na 2,5 miliona). Mobilizacja dotychczas pasywnej politycznie społeczności przekonała władze Niemiec, że Rosja wywierając wpływ na tę społeczność może próbować destabilizować sytuację w kraju.
- Niemcy już podczas kryzysu migracyjnego wywierały presję na właścicieli portali społecznościowych w celu zmiany zasad weryfikacji zamieszczanych informacji oraz usuwania treści niezgodnych z prawem. We wrześniu 2015 roku doszło do spotkania Marka Zuckerberga (założyciela Facebooka) z kanclerz Angelą Merkel i przedstawicielami Ministerstwa Sprawiedliwości RFN, podczas którego krytykowali oni korporację za dopuszczanie do rozpowszechniania mowy nienawiści wobec uchodźców. W efekcie wraz z trzema największymi portalami społecznościowymi (Facebook, YouTube, Twitter) i organizacjami pozarządowymi powołano wspólną grupę roboczą w celu szybszej kontroli i usuwania nieprawdziwych informacji oraz mowy nienawiści. Rezultaty prac grupy nie były zadowalające dla niemieckiego Ministerstwa Sprawiedliwości, w związku z czym postanowiło ono zwiększyć presję na portale społecznościowe groźbą wprowadzenia wysokich kar finansowych. Spory pomiędzy niemieckim rządem a portalami społecznościowymi dotyczą głównie szybkości usuwania nielegalnych informacji oraz metod ich weryfikacji. Najwięcej użytkowników w RFN korzysta z portalu Facebook (28 mln), który eliminuje tylko 39% treści uznanych za nielegalne (dla porównania YouTube – 90%). W tym kontekście nowa ustawa ma skłonić portale społecznościowych do szybszego rozpatrywania skarg niemieckich użytkowników.
- Projekt Ministerstwa Sprawiedliwości budzi wątpliwości natury prawnej. Proponowane przepisy są krytykowane przez deputowanych chadeckich (m.in. Thomas Jarzombek, rzecznik chadeków ds. polityki sieciowej), którzy obawiają się możliwości stosowania przez portale społecznościowe cenzury prewencyjnej. Ministerstwo starało się rozwiązać te

obawy – zapowiedziało dialog z właścicielami portali i zmieniło proponowane kryterium nakładania kary – będzie ona nakładana w przypadku uporczywego naruszania przepisów. Punktem spornym jest również przekazywanie danych osób zamieszczających obraźliwe informacje osobom pokrzywdzonym w celu dochodzenia odszkodowania. Ustawa nie precyzuje, czy przekazanie danych osobowych musi poprzedzać decyzja sądu. Te przepisy ustawy krytykują zarówno organizacje pozarządowe (np. Społeczeństwo Cyfrowe), jak i partie polityczne, w tym Zieloni opowiadający się za daleko idącą ochroną danych w Internecie.

- Kwestie weryfikacji treści są o tyle istotne, że w przypadku ich niedookreślenia ustawa może wręcz pociągnąć za sobą skutek odwrotny od zamierzonego: w praktyce środowiska skrajne lub podmioty zagraniczne mogą żądać usuwania informacji prawdziwych, wykorzystując problemy portali z efektywną ich weryfikacją. Ponadto blokowanie nieprawdziwych informacji na dużych portalach społecznościowych może zwiększyć popularność innych stron, w tym prezentujących dezinformacje, których właściciele będą się przedstawiać jako działający „bez ingerencji cenzury”.
- Ministerstwo Gospodarki przez kilka miesięcy blokowało projekt w obawie o interesy niemieckich przedsiębiorstw sektora IT, które silnie oponowały przeciwko projektowi. Związek firm zrzeszających firmy z branży gospodarki cyfrowej BITKOM podnosił, że nowe regulacje utrudnią rozwój portali społecznościowych i nowych usług cyfrowych na niemieckim rynku. Jego zdaniem ustawa usankcjonuje kulturę kasowania treści, gdyż firmy nie będą w stanie ocenić informacji pod kątem ich legalności w ciągu 24 godzin od zgłoszenia skargi przez poszkodowanego (sądom zajmuje to znacznie więcej czasu). Niemieckie firmy z branży cyfrowej obawiają się, że ustawa ze względu na nieprecyzyjne przepisy nie ograniczy się do portali społecznościowych, ale obejmie innych dostawców usług oferowanych w Internecie, takich jak elektroniczne skrzynki pocztowe, serwisy udostępniające pliki czy wideorozmowy.
- Jedną z często pojawiających się obaw rządu dotyczących rozwoju gospodarki cyfrowej jest kwestia zachowania tzw. suwerenności cyfrowej Niemiec, rozumianej jako prawa niemieckich konsumentów do kontrolowania swoich działań w Internecie, a także zamieszczonych w nim informacji na swój temat. W obliczu silnej pozycji zagranicznych koncernów w sektorze usług cyfrowych celem rządu jest umożliwienie działania zagranicznym korporacjom IT na rynku RFN jedynie przy zastrzeżeniu przestrzegania niemieckiego prawa. Nie można wykluczyć, że jeśli nowe regulacje okażą się skuteczne, to RFN będzie forsowała je w Unii Europejskiej. Berlin jest zainteresowany tworzeniem standardów w obszarze gospodarki cyfrowej dla całej UE.